



ROK IV NR 90
PARADA
NIEDZIELA 6. X. 1946 SUNDAY

CENA EGZ. — PRICE	
BELGIUM	7.5 FR.
EGYPT	2.5 P.T.
FRANCE	18 FR.
GERMANY	1.50 MKS
ITALY	25 LIRE
PALESTINE	30 MILLS.
UNITED KINGDOM AND EMPIRE	9 D

Z ŻYCIA 2 KORPUSU



Plakaty rozpięte w mieście przez zarząd miejski w Predappio



Przedstawiciele miasta Predappio

W malowniczym, wśród gór położonym Predappio odbyła się piękna manifestacja przyjaźni polsko-włoskiej. Przedstawiciel miejscowej ludności przekazał 18 Lwowskiemu Batalionowi Strzelców sztandar ufundowany przez mieszkańców Predappio. Jak ogólnie wiadomo, Predappio jest miastem rodzinnym Mussoliniego. Do rady gminnej Predappio wchodzi ośmiu komunistów, tyluż socjalistów i czterech chrześcijańskich demokratów. Burmistrzem, który wręczył sztandar, jest komunista, Partisani Benito. Po nabożeństwie, które odprawił ojciec Radic, zakonnik z Jugosławii, władze polskie i włoskie oraz miejscowa ludność zaległy obszerny plac przed kościołem. Biskup diecezji Bertinoro, do której należy Predappio, dokonał poświęcenia sztandaru, a następnie wygłosił prze-

mówienie, w którym podkreślił ofiary, jakie Polacy ponieśli dla uwolnienia Włoch.

Po przemówieniu biskupa zabrał głos burmistrz, który stwierdził, że sztandar od Predappio jest symbolem wdzięczności miasta za uwolnienie od ucisku i za okazaną przez Polaków życzliwość miejscowej ludności. Przemówienie swe burmistrz zakończył życzeniem, by żołnierze batalionu mogli wrócić do wolnej Polski.

Przy dźwiękach hymnów narodowych, włoskiego i polskiego, nastąpiło wręczenie sztandaru, po czym zabrał głos dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty, gen. Sulik. Przemówienie generała, przetłumaczone na język włoski, zgromadzona ludność gorąco oklaskiwała. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada.

Gen. bryg. Sulik wręcza sztandar dowódcy 18 Lwowskiego Batalionu Strzelców

Fragment defilady



Poczet ze sztandarem

Poświęcenie sztandaru



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
ROK IV

PARADA

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY
FOR THE POLISH FORCES

Nr 90

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA 1946 R.

ŻOŁNIERZE POLSCY NA ZIEMI BRYTYJSKIEJ

Korespondencja własna „PARADY”. Tekst Capt. John Hughes, fot. Bela Zola



Pierwsze rozmowy z brytyjskimi kolegami

Żołnierze polscy, którzy przybyli już do Wielkiej Brytanii, aby — jeśli będą tego chcieli — wejść w życie gospodarcze, przemysłowe i kulturalne tego kraju, a w następstwie tego gdemobilizować się — zagospodarowują się na dobre.

Ostatnio odbyłem trzydniową podróż po ośrodkach polskich w «Western Command» i poza narzekaniem na pogodę, w którym zresztą szczerze sekundują Polakom oficerowie i podoficerowie brytyjscy — nie zdarzyło mi się usłyszeć żadnych skarg, a przeciwnie tylko pochwały i słowa wdzięczności za wszystko, z czym Polacy spotkali się na ziemi brytyjskiej.

Oczywiście wiele pracy trzeba jeszcze włożyć w urządzenie obozów. Prace te polscy żołnierze wykonują sami, podobnie jak robią to żołnierze brytyjscy przy obejmowaniu nowych koszar czy kwater. Należy podkreślić, że dzięki przyjaznej atmosferze, w jakiej odbywa się ta praca, udało się osiągnąć wysoki stopień porządku i dyscypliny.

Najlepiej będzie, jeśli po tym wstępie zaznajomię czytelników z procedurą przyjmowania oddziałów polskich przybywających do Anglii. Transporty z Włoch przybywają zazwyczaj do Liverpoolu, jednego z

największych i najpiękniejszych portów świata. Ostatecznym miejscem postoju oddziałów jest rejon Western Command, zanim jednak tam dotrą, zatrzymują się w obozie przejściowym w Maghull. W porcie na przyjeżdżający oddział czekają oficerowie i podoficerowie polscy z Maghull, wraz z towarzyszącymi im doradcami brytyjskimi. Po wylądowaniu bagaży i całego ekwipunku oddziału, żołnierze zostają przewiezieni do jednego z dwóch obozów w Maghull — zazwyczaj do obozu nr 79, jako że obóz 78 mieści rodziny i osoby cywilne. Na miejscu żołnierze zostają rozmieszczeni w kwaterach, dużo bardziej komfortowych niż te, które oczekiwali tam żołnierzy brytyjskich w czasie wojny. Następnie — gorący posiłek.

Kilka następnych dni upływa na sprawdzaniu dokumentów, komisji lekarskiej i inspekcji wyposażenia wojskowego każdego żołnierza. Wszystko odbywa się w atmosferze przyjacielskiej, pod dowództwem płk. Domania, który wraz ze swymi oficerami stara się jak najbardziej ułatwić te czynności żołnierzom. Brytyjski oficer «Welfare»u, mjr Collison, służy chętnie swoją pomocą władzom polskim. Jakkolwiek Maghull jest obozem przejściowym, który oddziały opuszczają zazwyczaj po



Po obiedzie — powrót do pracy

W NUMERZE

Polacy w W. Brytanii

Admiralica brytyjska mierzy świat

500 spadochroniarzy miesięcznie

Foto-list z Wenecji

Cesar i Kleopatra

W wdzięczności — Krecie

Z szerokiego świata

Rewia odkryć i wynalazków

Nowela

Moda

Konkurs «Parady»

NASZA OKŁADKA



Poranna gimnastyka na mp. w W. Brytanii: fot. Bela Zola



W bibliotece Blackmoor Camp

kilku dniach — jest on urządony bardzo wygodnie. Żołnierze mieszkają w przyjemnych domkach, mają świetlicę, a w niej radio i książki. Jeśli oddział zatrzyma się w Maghull dłużej niż 3 — 4 dni, żołnierze rozpoczynają naukę języka angielskiego na kursach przeznaczonych zasadniczo dla polskiej kadry obozu. Kursy

te, które są przedmiotem dużego zainteresowania płk. Domonia i mjr. Latochy, prowadzą na razie podoficerowie Polacy, posiadający dobrą znajomość języka. Niektórzy żołnierze wykazali już duże postępy w nauce, a w jednej z klas mialem możliwość przekonać się, że większość uczniów opanowała wcale nieźle początki

W świetnie zaopatrzonej składnicy sportowej obozu — odbywa się pompowanie piłki footballowej



Jeden z podoficerów zajmuje się naprawą szpilek



Trzeba przyszyć guzik



W baraku podczas przerwy obiadowej

Oczyszczanie rejonu zakwaterowania

i że przejście do solidniejszych studiów, pod kierownictwem brytyjskim, w miejscach ich stałego zamieszkania, nie sprawi im najmniejszych trudności.

Formalności wstępne załatwia się w szybkim tempie i po kilku dniach żołnierze opuszczają Maghull i przenoszą się do Blackmoor near Leek, uroczego miasteczka w ślicznej górskiej okolicy Peak District.

Tutaj nowoprzyjeźdźni spotykają od razu wielu kolegów i przyjaciół, z którymi przebywali razem na Środkowym Wschodzie czy na frontach w Italii.

Na miejscu rozpoczyna się dopiero poważna praca nad nauką angielskiego, tu również żołnierze mają możliwość powzięcia decyzji, w jakim zawodzie chcieliby pracować w przyszłości.

W chwili obecnej Blackmoor jest miejscem pobytu pierwszych partii żołnierzy polskich, których zadaniem jest urządzenie obozu. Dowódcą obozu jest płk. Hempel. Jego wysiłki w celu stworzenia jak najlepszych warunków żołnierzom dały już w przeciągu dwóch miesięcy zadziwiające rezultaty. Zarówno dowódca, oficerowie jak i żołnierze zdobyli już wielu przyjaciół



wśród ludności zamieszkującej Leek. W mieście został założony klub dla żołnierzy polskich, którzy prócz tego są częstymi gośćmi w domach swoich brytyjskich przyjaciół. Burmistrz Leek obiecał nawet oddać Polakom 30-pokojowy lokal na klub dla oficerów, żołnierzy i ich rodzin. Klub ma stać się ośrodkiem kulturalnym, w którym Polakom łatwo będzie zaznać się bliżej z angielskim sposobem życia, tradycją i kulturą.

W czterech polskich obozach zgrupowanych w Blackmoor jest już pokaźna biblioteka, świetlica i kino, w którym wyświetla się co wieczór filmy dostarczane przez British Army Kinema Corporation. Powstały już również warsztaty krawieckie, pracują fryzjerzy i szewcy — którzy nauczyli się swego rzemiosła w Korpusie.

Oddziały w Blackmoor pracują obecnie z zapalem nad budową kwater dla rodzin, które już wkrótce przybędą, aby się z nimi połączyć. Buduje się drogi, przeprowadza kanały irygacyjne, stawia nowe domki. Muszę zaznaczyć, że rzadko kiedy udało mi się widzieć tak doskonałą współpracę i tak przyjacielski stosunek, jaki panuje pomiędzy oficerami a żołnierzami w Blackmoor. Poza pracą nad budową obozu — wszyscy pilnie uczą się angielskiego. Bardziej zaawansowani przechodzą kurs w Army Educational Corps i następnie, po dobrym opanowaniu języka, stają się wykładowcami na kursach dla kolegów.

Zycie sportowe ogranicza się na razie do piłki nożnej — żołnierze planują rozegranie kilku meczów na boisku obozu. Na przyszłość również planuje się urządzenie zabaw tanecznych, którym ma przygrywać powstająca właśnie orkiestra. Ma też powstać w najbliższej przyszłości zespół koncertowy, który będzie objeżdżał obozy polskie w W. Brytanii.

Podstawy pod dobrze zorganizowane życie Polaków na ziemi brytyjskiej zostały już położone i należy przypuszczać, że życie to ułoży się im jak najpomysłniej.



W pracowni krawca obozowego



Buty naprawia na miejscu obozowa pracownia szewska



Obóz Blackmoor Camp na tle wzgórz Derbyshire



Na kursie języka angielskiego

W kasynie oficerskim — bridge



W godzinach odpoczynku żołnierze czytają lub uczą się angielskiego



JAK PRACUJE DEPARTAMENT HYDROGRAFICZNY ADMIRALICJI

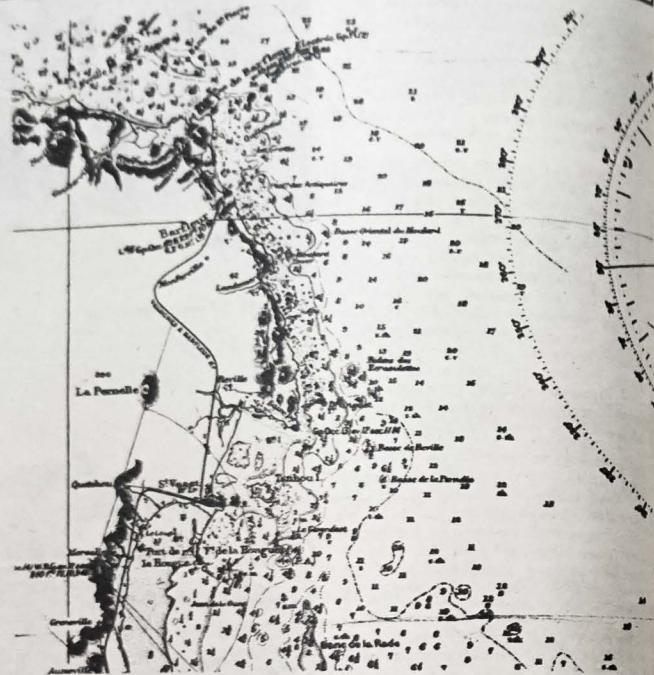
Trudno sobie dziś wyobrazić, że z początkiem XIX w. wybrzeża Wielkiej Brytanii były tylko szczytami wykreślone na mapie — nie było prawie żadnych wzmianek o jakiegokolwiek pomiarach głębokości oceanów. Żegluga była wówczas przedsięwzięciem bardzo niepewnym i każdemu sternikowi groziły różne niebezpieczeństwa. Dasi niewiele jest rzeczy nieznanych na światowych drogach morskich. Ale też w ciągu ostatnich mniej więcej stu lat badacze oceanów usilnie pracowali. W wielkiej próbie zredukowania do minimum niebezpieczeństw żegluga, Wielka Brytania odegrała dominującą rolę — tak że zdobyła sobie tytuł Światowego Hydrografa.

Departament Hydrograficzny Admiralicji Brytyjskiej powstał już w 1795 roku, ale zaczął faktycznie funkcjonować dopiero w roku 1829, gdy Sir Francis Beaufort został mianowany Hydrografem. Był on oficerem

marynarki, o dużym, praktycznym doświadczeniu w badaniu oceanów, i w chwili gdy obejmował urząd, zdawał sobie sprawę z faktu, iż prawie nie istnieją poprawne mapy, iż prawie nie istnieją w ogóle części ziem, Beaufort postanowił rozpocząć wielką serię prac obejmujących morskie pomiary świata. Zgodnie z tym, jego sztab zdolnych badaczy został posłany we wszystkie części globu ziemskiego.

Mówiono: «Mistrzowski pomysł Beauforta, który kierował tymi pracami przez ćwierćwiecze, działał więcej dla postępu geografii morskiej aniżeli wszyscy badacze europejscy razem wzięci».

Tak pełną powodzenia była praca Beauforta, że Brytyjska Admiralicja początkowo dokonywała pomiarów przybrzeżnych wód bardzo wielu krajów, które dziś robią swoje własne pomiary. Wśród nich Sycylia, Italia, większość Wysp Egejskich, Grecja, Palestyna, Syria, Chiny, Japonia i Płd. Ame-



Mapa ukazuje mały odcinek płn-zach. wybrzeża Francji. Spójrzcie na ogromne bogactwo szczegółów. Jest to odcinek blisko tego miejsca, gdzie wylądowały armie alianckie w czasie D-day

W pokoju obrad Admiralicji. Zdjęcie, zrobione w czasie wojny, ukazuje oficera marynarki posługującego się wielką mapą w celu nakreślenia planu podróży okrętów



Okazały budynek, w którym ustala się kierunki jazdy okrętów Królewskiej Marynarki; Dom Admiralicji, Whitehall, London

ryka. Oryginalne pomiary, dokonane przez Brytyjczyków, używane są dziś jeszcze do map Płd. Ameryki, Archipelagu Greckiego, Turcji i Chin. W Dominach najwcześniejsze pomiary wód przybrzeżnych dokonane były przez Wielką Brytanię, lecz Kanada już od 40 lat dokonuje sama pomiarów swych własnych wód a Australia od 1925 roku. Brytyjczycy dokonują jeszcze pomiarów dla Nowej Zelandii i większej części Płd. Afryki.

Dzisiejsze mapy powstają na podstawie informacji otrzymanych od Służby Pomiarowej Królewskiej Marynarki, od okrętów dominialnych i indyjskich, od oficerów Królewskiej Marynarki, handlowej marynarki, władz portowych i innych instytucji. Departament Hydrograficzny wydaje i poprawia ok. 4000 map żeglugowych wszystkich oceanów i wybrzeży świata. Przed wojną drukowano ok. miliona kopii na rok, — przy końcu wojny nakład osiągnął dobrze ponad pięć milionów map na rok.

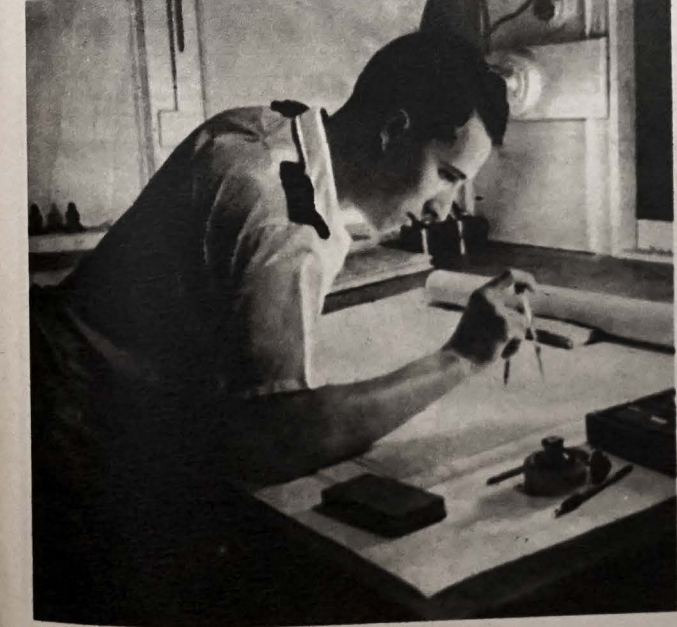
W czasie wojny zadaniem Departamentu Hydrograficznego było zebranie map potrzebnych do różnych ziemnowodnych operacji. Największe okręty wojenne zaopatrzone były w 1500 do 2000 map, a do inwazji Sycylii Hydrograficzny Urząd Za-

opatrzona musiał dostarczyć dośłownie tony map dla 3 tys. różnych statków biorących w niej udział. Admiralicja również prócz regularnego wysyłania map do Waszyngtonu, zaopatrywała w mapy i publikacje żeglugowe wszystkie okręty wojenne Stanów Zjednoczonych i wiele amerykańskich nadbrzeżnych urzędzeń i baz związanych z inwazją i uwolnieniem Francji.

Brytyjskie mapy słynne są ze swej dokładności. Warunki na morzu mogą się zmieniać bardzo gwałtownie i zadanie dostarczania wszystkim map do aktualnych warunków ma wielkie znaczenie. Wszystkie zmiany są notowane w codziennych wydaniach «Uwag Admiralicji dla Marynarzy» które można otrzymać w każdym urzędzie okrętowym. Około 3 tys. tych «Uwag» wydaje się rocznie.

Departament Hydrograficzny Admiralicji zdaje sobie zawsze sprawę z swej ogromnej odpowiedzialności. Życie marynarzy i bezpieczeństwo okrętu zależy od dokładności map używanych przez oficerów marynarki, a poziom dokładności map brytyjskiej Admiralicji nie obniża się nigdy. Tam gdzie chodzi o mapy, margines na błąd nie może istnieć.

Dokładność jest rzeczą zasadniczą w sporządzaniu map, ponieważ od niej zależy bezpieczeństwo okrętów i załóg. Oficer Marynarki odmierza troskliwie odległość na mapie

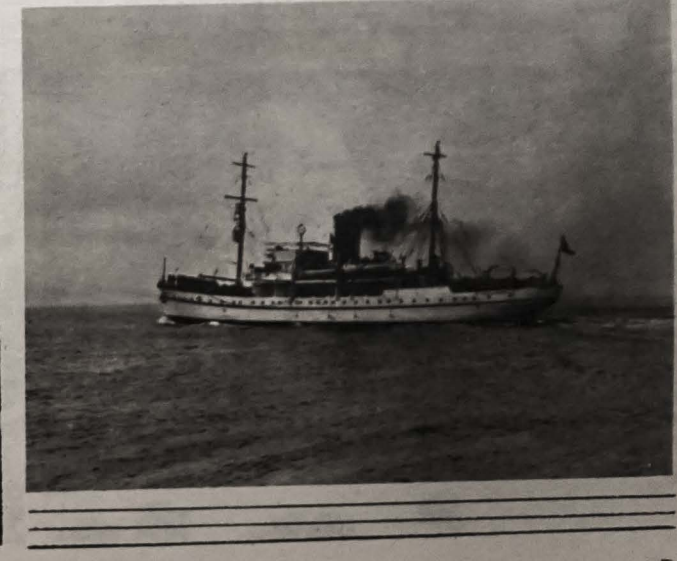


Oficer nawigacyjny przy pracy. Przyrząd Battenberga (po jego lewej stronie) pomaga mu utrzymać okręt na pożądanym kursie

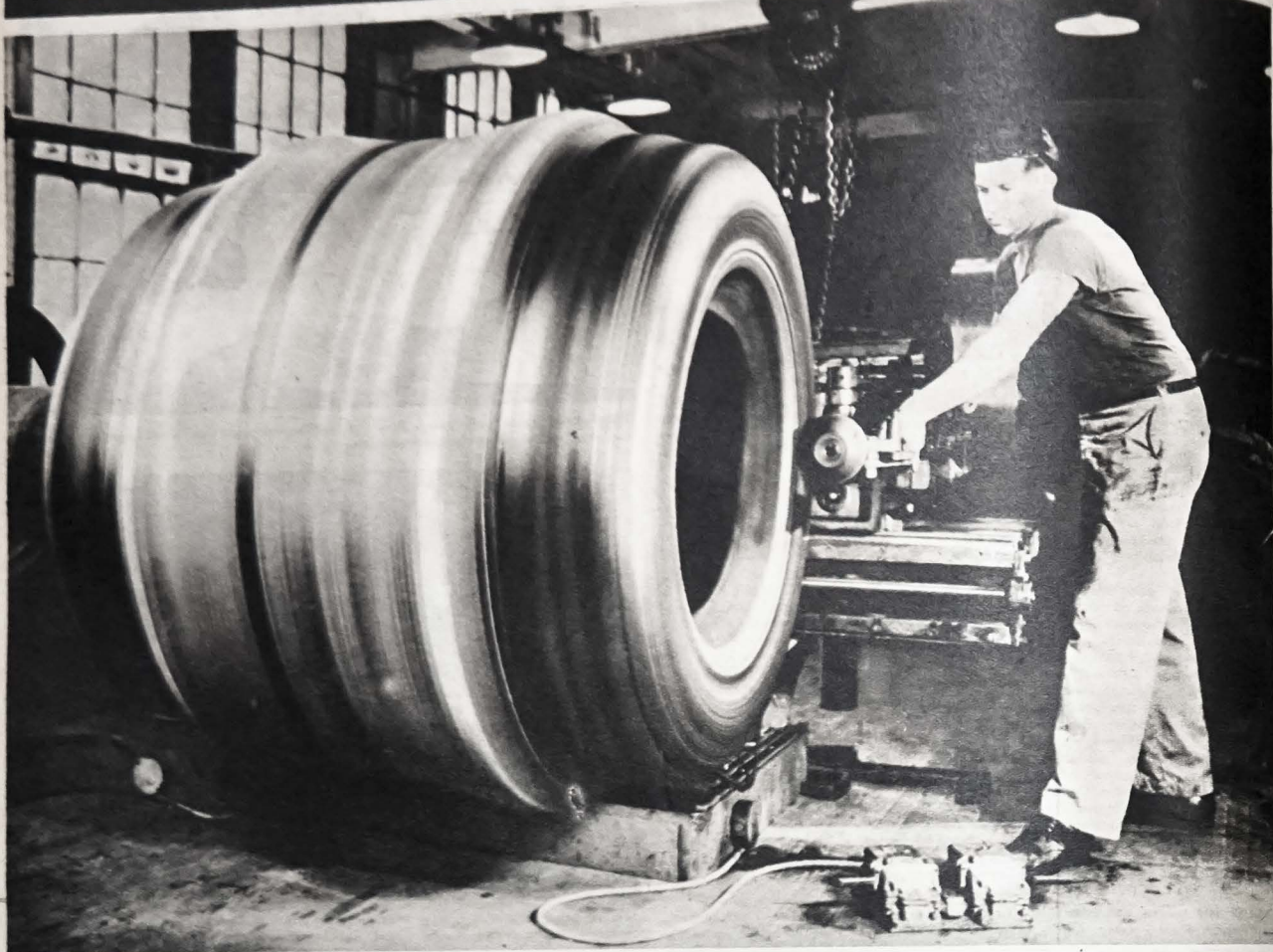


Jeszcze jeden obrazek z czasów wojny: w pokoju obrad Brytyjskiej Admiralicji oficerowie marynarki i pracownicy cywilni siedzą nad mapą wykreślając drogi konwoju morskiego

HMS Challenge, jeden z pomiarowych okrętów Królewskiej Marynarki. Dane, jakich dostarczają te okręty, służą do tworzenia nowych i dostosowania starych map do aktualnych warunków

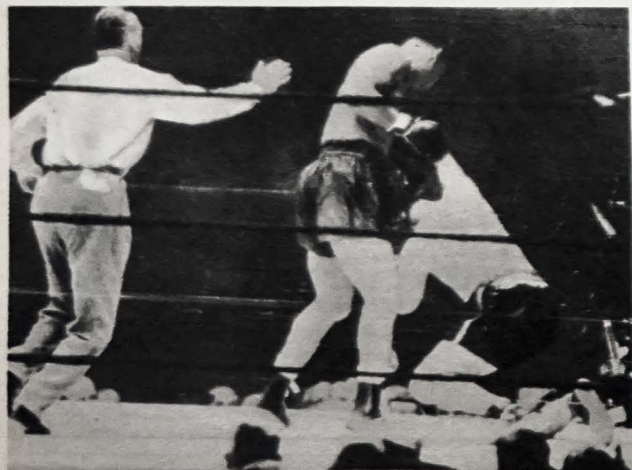


Z SZEROKIEGO ŚWIATA



Oto jeszcze jedna z serii «największych rzeczy na świecie». Opona samochodowa zamówiona przez jedną z amerykańskich firm transportowych. Po całkowitym wykończeniu opona ważyć będzie 1482 funty. Ile będzie kosztować — tego nie wiemy

Joe Louis, światowy mistrz boksu wagi ciężkiej, pokonał w pierwszej rundzie T. Mauterello na stadionie Yankee. Mecz, który wzbudził olbrzymie zainteresowanie, trwał zaledwie 2 minuty i 9 sekund. Na zdjęciu Joe Louis potężnym k.o. posyła swego przeciwnika na deski



Król Gustaw szwedzki, jeden z najwybitniejszych sportowców wśród głów koronowanych, poluje na losie. Na zdjęciu widzimy dostojnego myśliwego w puszczy Vaast Manland



Dymisja Sekretarza Handlu Stanów Zjednoczonych Wallace'a zamknęła jeden z najsensacyjniejszych epizodów politycznych Ameryki. Następcą Wallace'a został ambasador amerykański w Londynie Averell Harriman. Nowy Sekretarz Stanu natychmiast po nominacji złożył oświadczenie, w którym wypowiedział się całkowicie po stronie polityki reprezentowanej przez Byrnes'a. Na zdjęciu — następcą zdymisjonowanego Wallace'a Averell Harriman



W dniu 24 września król angielski dokonał uroczystego otwarcia wystawy pod nazwą «Britain can make it». Wystawa, która mieści się w Albert Museum w Londynie, cieszy się ogromnym powodzeniem. Na zdjęciu — fragment łazienki przyszłości. Ręczniki i prześcieradła kąpielowe zastępuje prąd gorącego powietrza, a lustro do golenia, umocowane na skomplikowanej dźwigni, przybrać może każdą dowolną pozycję. Ławuar wyposażony jest tylko w jeden wodociąg. Dwie długie ręczki pozwalają na mieszanie wody ciepłej i zimnej w każdej dowolnej temperaturze: od 0 do 100 stopni Celsjusza

Jesień na angielskiej farmie. W południe słońce przygrzewa mocno, ale z rana trzeba włożyć ciepłe płaszczki

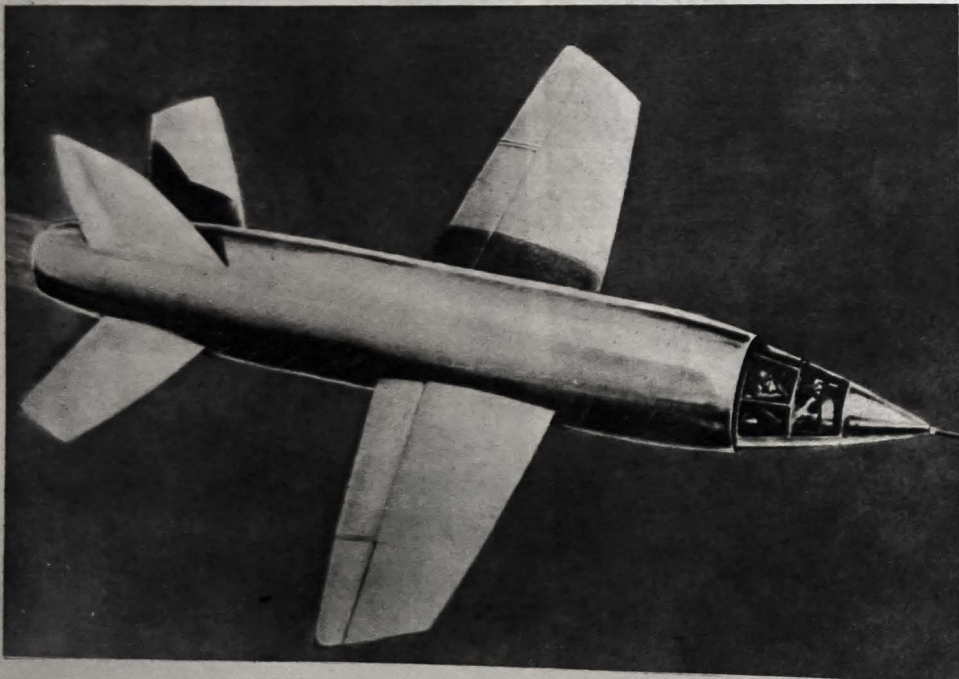
W Zoo londyńskim największym ulubieńcem, zwłaszcza dzieci, jest śnieżnobiały dwumiesięczny niedźwiedź polarny. Przypomina on do złudzenia pluszowego misia





Słynna Katedra Św. Pawła w Londynie, która znacznie ucierpiała na skutek bombardowań niemieckich, znajduje się obecnie w stadium odbudowy. Na zdjęciu artyści — kamienniarze odtwarzają fragmenty płatu

Jak ujawniła prasa brytyjska, Ministerstwo Lotnictwa w Londynie posiada całkowicie gotowy plan konstrukcyjny samolotu p.n. Winged Bullet, którego szybkość przekracza 1000 mil na godzinę. Jest to szybkość o 250 mil na godzinę większa od szybkości rozprzestrzeniania się fali głosowej. Samolot ten byłby w możności osiągnąć wysokość 36 tysięcy stóp. Winged Bullet nie będzie w chwili obecnej produkowany, a Brytyjskie Min. Lotnictwa nie podpisało w tej sprawie kontraktu



Fabryki motocykli w Southport (Anglia) produkują co trzy minuty tak śmieszny motocykl. Posiada on motorek o sile 3,5 konia i może rozwijać szybkość do 50 km na godzinę. Ten miniaturowy pojazd mechaniczny jest syntezą doświadczeń zebranych przez wojska spadochronowe, którym tego rodzaju małe motocykle pozwalały poruszać się poza liniami nieprzyjaciela. Motocykl składa się całkowicie i można go nieść w ręce jak małą walizkę. Produkowany jest wyłącznie na eksport, a cena jego nie przekracza 40 funtów

Do Rzymu przybyła Miss Sarah Churchill. Jako artystka filmowa wystąpi ona w roli głównej w filmie «Daniele Cortis», produkcji Scalera Film



Tak wygląda pierwszy skok przyszłego spadochroniarza

Na lotnisku w Northold mieści się centrum wyszkolenia personelu lotniczego «British European Airways». Na zdjęciu grupa młodych stewardess'ek, które ukończyły kurs «British European Airways» używają samolotów typu Vickers VCL Viking, które zabierają 24 pasażerów i rozwijają szybkość 215 mil na godzinę



500 SPADOCHRONIARZY MIESIĘCZNIE

Okolo 500 wyszkolonych spadochroniarzy opuszcza każdego miesiąca Centralną Szkołę Spadochroniarską RAF-u w Upper Heyward koło Oxfordu. Warto zaznaczyć, że są to rekordowe cyfry, które osiągnięte były w szkoleniu spadochroniarzy w czasie najgorętszych momentów wojny. W najbliższym czasie zbudowane zostaną nowe skocznie i szkoła zwiększy znacznie możliwości masowego szkolenia spadochronowego.

Wykorzystując bogate doświadczenie wojenne osiągnięto w Upper Heyward maksimum bezpieczeństwa, jak wykazuje statystyka szkoły, na 50.000 spadochronowych skoków przypada zaledwie jedno lekkie zranienie. Rozwój Szkoły Spadochroniarskiej w Upper Heyward wykazuje dobitnie, że wojska spadochronowe będą w przyszłości odgrywały niewątpliwie dominującą rolę w Armii Brytyjskiej.

Uczniowie zajmują miejsca na platformie balonu, by dokonać pierwszego w swym życiu skoku ze spadochronem





Kościół S. M. di Salute

LIST Z WENECCJI

Fot. ZYGMUNT HAAR

Pielgrzymujemy, w te ostatnie godziny pobytu we Włoszech — z nabożeństwem po kolebce naszej kultury, kultury śródziemnomorskiej.

Aż nagle rozpedzonemu w jeepe turyście polskiemu wyrasta przed oczami z morskiej laguny — cudadło włosko-wschodnio-bizantyjskie — Wenecja.

Pozostawwszy wóz w Mestre — zanurza się w bajkę rozsnuta na 118 wyspach połączonych 400 mostami.

Już płynie, już go niesie stęchła droga królewska — majestatycznym Canal Grande, wielkim kształtem litery S obejmującym Wenecję. Woda cicho pluszcze o zbiegając ku kanałowi. Tu, o te barwne pale uwiązywała czarnolica służba gondole, z których wysiadały kobiety w kwetach



Stare «cantiere»



Uliczka w dzielnicy handlowej

Na przytłumieniu częściej dżiojby gondoli



Dzwon na ratuszu. Godziny wybijają młotami dwa automaty o kształtach ludzkich



«Most Westchnień» łączy Pałac Dożów ze strażnicą więzienną II Piombo

z czarnej koronki, 4 kilometry długości, 30-70 metrów szerokości liczy sobie Canal Grande.

Most Westchnień, Ponte dei Sospiri, z którego obmurowanych okienek wrzucano niejedną ofiarę w wody kanału. W przyległym więzieniu, strażniczym il Piombo, pod dachem z otowiu, w piwnicach do połowy napuszczonych wodą, ginęli wrogowie dożów; tu siedział i faworyt króla Stasia, lekkoduch Casanova.

Aż nagle gondola zatrzymuje się przy stopniach, którym idziemy do wspaniałego salonu marmurowego, jakim równo nie ma Europa — na plac św. Marka.

Katedra św. Marka, w krzyż grecki zbudowana, patrzy na nas ciemnym wnętrzem, jarzącym się złotem i kolorami najprzemysłniejszych mozaik. Hieratyczne bizantyjskie świątki zebrane jak memento prezencji górnej i chmurnej, kiedy Wenecja panowała aż po Morze Czarne, kiedy była władczynią posiadającą klucze do Bliskiego Wschodu, zdają się czekać, aż chór brodaty wionie do stropów fugą strasliwego «Hospody pomyluj», aż od tego kajania zażrzą rafałowate madonny po reszcie półwyspu.

Ale oto już i plac z białą chmurą gotębi, karmionych od wieków przez władze Wenecji, uśmiechnięta Piazzetta, w której załomkach zjada się smakujące w Wenecji jak nigdzie frutti di mare, oto już i gardło we zapraszanie gondolierów.

Nad lagunę wypływa zamówiony księżyc. Gondola, chwiejąc się lekko, podąża na obleczone srebrem laguny, na Murano, na Burano. Wraca teraz w sieć tych małych uliczek, tych nieskończonych, spłątanych calle, ruga, salizzada, ramo. Gondolier ścisłym tenorem poczyna śpiewać jakąś pieśń, która zapewne ciągnie się z prawników. Z sąsiedniego zaułka w miarowym plusku gondoli wysuwa się inna pieśń.

Światło mrzace zsuwa się po zielonych z pleśni skarpach, by nagle różowym półbłaskiem rozświetlić loggię, a na niej sylwetki kochanków.



Koronkowy narożnik Pałacu Dożów



Fragment Katedry Sw. Marka

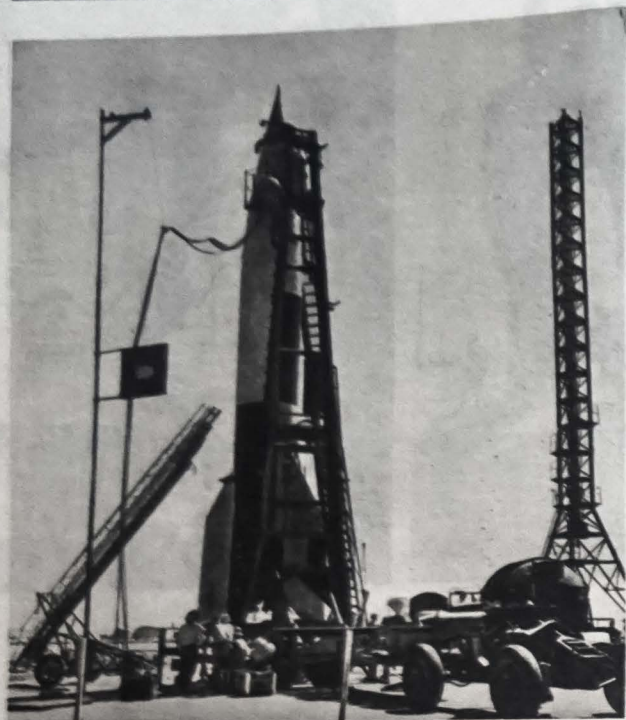
W weneckim zaułku



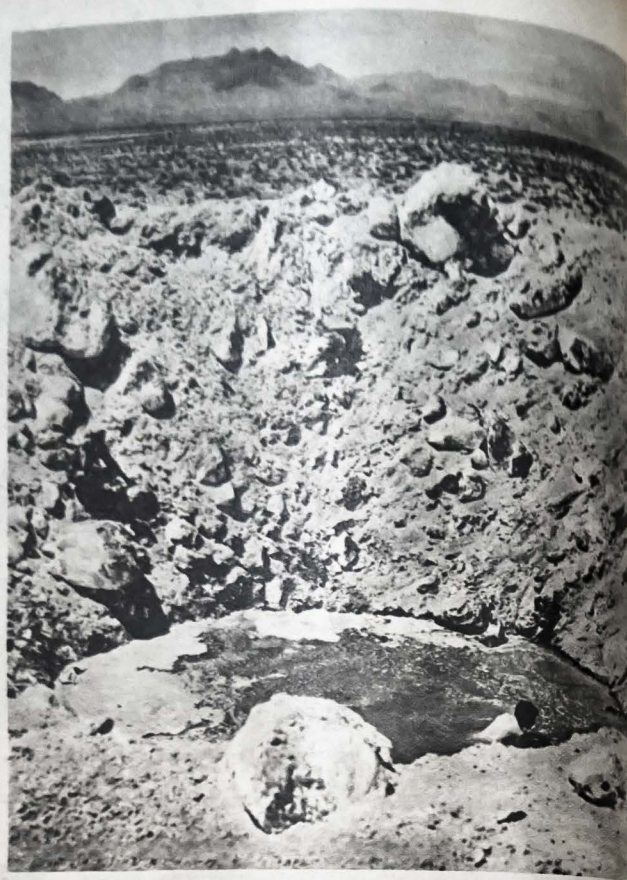
Gondole na Canal Grande



Zdemaskowana "V2"

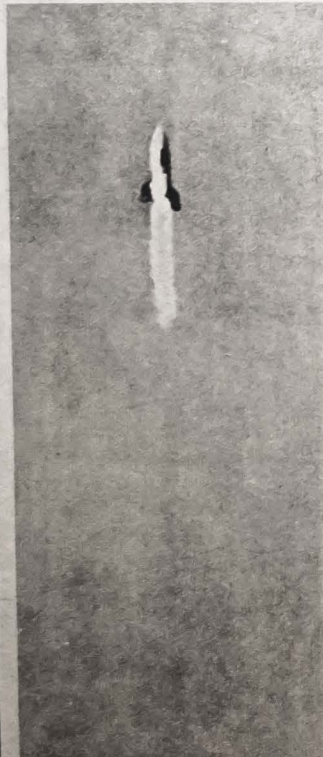
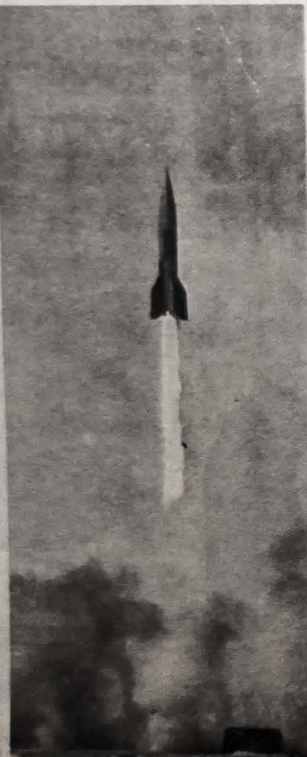


V-2 na chwilę przed startem



Krater wyrwany rakietą

Kolejne fazy startu rakiety V-2. Jeszcze na wysokości 130 stóp rakieta wykazywała zaledwie szybkość 60 mil na godzinę. Osiągnąwszy wysokość 21 mil — V-2 szła z szybkością 2.900 mil na godzinę



Prasa amerykańska ogłasza obecnie szczegóły dotyczące pierwszych doświadczeń z niemieckimi pociskami raketowymi typu V-2. Pierwsza taka rakietka została wystrzelona na pustyni w Meksyku w październiku br.

V-2 pojawiły się w końcowej fazie wojny. Każdy z tego typu pocisków zawierał tonę materiałów wybuchowych, a zasięg rakiety nie przekraczał 230 mil. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w przyszłości

wojnie udoskonalone pociski raketowe zawierają zamiast materiałów wybuchowych bombę atomową.

Próby dokonane w Nowym Meksyku miały na celu dokładne zapoznanie się z rakietami niemieckimi. Wystrzelona rakietka nie posiadała oczywiście ładunku materiałów wybuchowych, wyposażona natomiast była w specjalną aparaturę radiową i radarową. W najbliższym czasie pociski raketowe służyć będą również do szczegółowego ba-

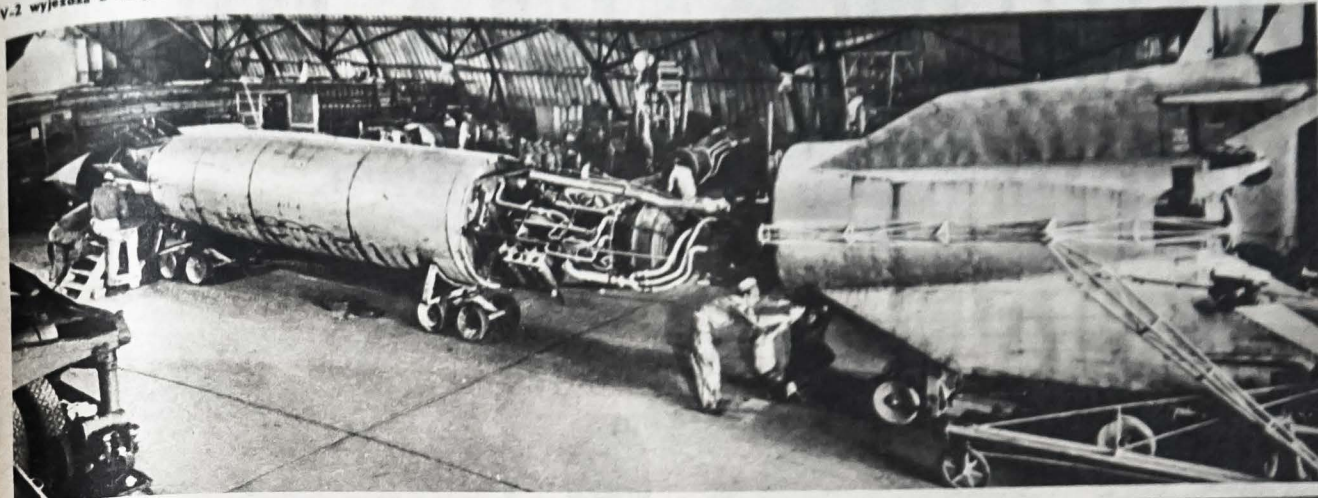
dania stratosfery, w szczególności temperatur na wielkich wysokościach i działania promieni kosmicznych.

Na załączonych zdjęciach widzimy poszczególne fazy sensacyjnego eksperymentu z V-2, która została przewieziona z Niemiec. Rakietka po zdetonowaniu wznosiła się prostopadle w górę ginąc niemal natychmiast z pola widzenia w chmurze pary wodnej i gazów. Powróciła na ziemię po pięciu minutach wierząc olbrzymi krater w

odległości 37 mil od punktu startu. W przeciągu swej pięciominutowej podróży rakietka osiągnęła fantastyczną wysokość 145 kilometrów. Przy końcu pierwszej minuty, licząc od momentu detonacji, V-2 biegła z szybkością 2900 mil na godzinę. W momencie gdy rakietka osiągnęła jonosferę, ucichł nagle potworny hałas, jaki wywalała na starcie i w stratosferze.

Następne rakiety osiągną z całą pewnością wysokość 250 kilometrów.

V-2 wyjeżdża z hangaru na miejsce startu



Kontrast między wsią a miastem w Stanach Zjednoczonych osiągnął maksimum wyrazistości. Nowojorska Wall Street stanowić może symbol urbanistycznego stylu epoki ze swymi gigantycznymi drapaczami chmur — zgiełkiem i tysiącami samochodów. Wios, symbol spokoju pozostanie jednak zawsze czymś, do czego się tęskni

CI CO OCALELI NA KRECIE



Uliczka w Canes, w głębi widać minaret meczetu — pozostałość z czasów okupacji tureckiej



Dziedziniec klasztoru Agarthos

Wiśniacy z okolic Heraklionu

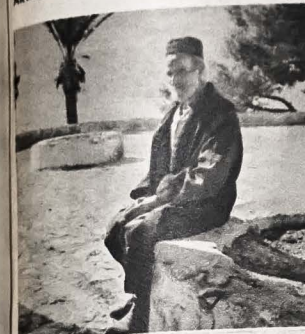


Widok na klasztor Preveli

Port Pireus uszkodzony na skutek bombardowań



Akwedukt w pobliżu Knossos



Stary mnich z klasztoru Preveli

Schody wiodące na dziedziniec klasztoru Preveli



Wielu żołnierzy alianckich, którzy szczęśliwie przeżyli całą wojnę i wrócili do swych domów z wdzięcznością i ze wzruszeniem wspomina Kretę. Tam bowiem przeżył jeden z najczarniejszych okresów swoich walk, tam też znaleźli ludzi, którzy z narażeniem własnego życia pomagali im wydostać się na wolność.

Po upadku wyspy i zajęciu jej przez oddziały niemieckie, na Krecie pozostało 800 żołnierzy alianckich. Ukrywali się oni, jak mogli, ale wzgórzyste wybrzeże nie mogło uchronić ich długo przed niewolą. Wówczas to zakonnicy z klasztoru Preveli zajęli się ich losem. Pod przewodnictwem swego przeora bracia odszukali ukrywających się żołnierzy i zgromadzili ich w klasztorze. Wielu żołnierzy aresztowanych już przez Niemców zdołało zbiec przy pomocy dzielnych braci i połączyć się z towarzyszami.

Australijski żołnierz i młody chłopak, mieszkańcy Krety, wyruszyli na małej łodzi do Aleksandrii, aby dać znać władzom angielskim o losie pozostałych na Krecie kolegów. Zorganizowano wówczas ekspedycję ratunkową. Łódź podwodna podpłynęła pod skalisty brzeg w pobliżu klasztoru Preveli. Przeora razem z oficerami brytyjskimi prowadzącymi ekspedycję opracowali plan ratunku dla 800 żołnierzy. Sam przeora, jakkolwiek bardzo zagrożony (wyznaczono za jego głowę cenę — 500.000 drachm) — odmówił skorzystania z możliwości ucieczki i pozwolił się zabrać dopiero wówczas, gdy ostatni żołnierz aliancki opuścił schronienie klasztoru.

Klasztor uległ następnie złupieniu i zburzeniu przez Niemców.

W roku obecnym wróciła na Kretę delegacja ocalałych żołnierzy wioząc dla klasztoru dyplom dziękczynny i sumę półtora tysiąca funtów na odbudowę kościoła. Nie doczekał już tej chwili bohaterski przeora. Zmarł w Kairze na dwa dni przed terminem powrotu do swej ojczyzny.



Statek kursujący pomiędzy wyspami greckimi — przywiózł pasażerów do Aten

Zaladowane barki w porcie Pireus



W ubiegłym roku zamieściliśmy na łamach «Parady» reportaż o filmowaniu «Cezara i Kleopatry» w Egipcie, z różnymi związanymi z tym trudnościami. Tak okazało się np., że oryginalny sfinks pod Kairem jest nieoficjalny, a ochronne worki z piaskiem, którymi pokładano go troskliwie w czasie wojny, urody również mu nie dodawały. Zbudowano zatem wspólnego sfinksa z masy papierowej, który wyglądał o jakieś 5 tysięcy lat młodziej. Scenariusz przewidywał burzę piaskową, czyli (dobrze znany Karpatczykom) — hamis. Ustawiono więc za dostojnym papierowym sfinkssem trzy samoloty myśliwskie i zapuszczono śmigła. Tumany piachu kłębiły się w powietrzu imitując najautentyczniejszy hamis.

«Cezar i Kleopatra» stoi na czele angielskiej produkcji na odbywającym się obecnie międzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes. Scenariusz oparty jest na sztuce Bernarda Shawa napisanej w roku 1898. Rola Cezara odgrywał z mistrzostwem Claude Rains, Vivien Leigh (znana z «Lady Hamilton» i «Przemienie z wiatrem»), jest Kleopatrką. Film wzbudził bardzo sprzeczne głosy krytyki. Zarzucano między innymi niebywałą kosztowność (ponad milion funtów) oraz patetyzm i pretensjonalność. Znacznie więcej jednak ukazało się głosów wręcz entuzjastycznych. Charakterystyczne jest, że prasa amerykańska, m. in. Life, pełni jest pochwał i słów najwyższego uznania dla «Cezara i Kleopatry». Dowcip Shawa, monumentalna oprawa i doskonała gra aktorów szwarczą z tego obrazu jedno z arcydzieł brytyjskiej sztuki filmowej.

Kleopatra — Vivien Leigh



CEZAR i KLEOPATRA

Cezar i Kleopatra przechadzają się po rynku pałacu w Memfis — zaciśniętymi rękami widać, że chcą zmierzyć się z Aleksandrią



KONKURS „PARADY”

O ile fotograficzny konkurs «Parady» cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród czytelników — jak o tym świadczą liczne nadsyłane zdjęcia — o tyle konkurs na najlepszy list do Redakcji w języku angielskim przyniósł jak dotychczas zaledwie kilka odpowiedzi.

W bieżącym numerze nagradzamy list jednego z najmłodszych czytelników 13-letniego Andrzeja Freymana z Kairu. Autorowi listu nadsyłamy równocześnie nagrodę w postaci książki.

Mamy nadzieję, że wyjazd do Wielkiej Brytanii wzmocni w dużym stopniu zainteresowanie językiem angielskim, a tym samym i konkursem «Parady» — wśród naszych czytelników.

Dear Sir:

I have decided to have a try in your English letter writing competition.

We are now staying in Port-Fuad, where we are spending our summer holidays. The flat we live in is very nice and big, and there is a lovely view opening onto the canal and the ships in it.

The sea-side is also very near, and as I have a bicycle it does not take me long to get there. The beach is one of the best in Port-Fuad, as it has all the devices one can think of, that are needed to have a really good time.

There are two rafts moored about a hundred yards off-shore that have diving boards on them, there is also a sliding bo-

ard that finishes up in the water. On the beach there are swings, ropes to swing on and an obstacle course (which is quite hard).

Yesterday we went for a ride in a motor boat around the port, we enjoyed it very much.

On the whole we are enjoying ourselves very much, only the time passes much too fast.

Yours Sincerely

Andrzej Freyman, lat 13.

P.S.

I also collect the Polish and English Parade's, and have got all the numbers from the very beginning.

Plynie głowe mgiełki. Słońce pozostaje jak aromatyczna para zwinionymi wargi zdmuchiwana z filiżanki. Morze oddycha spokojnie, obnażając pierś ku niebu i Na sino-granatowej powierzchni Na sino-granatowej powierzchni

Zbiegły się nad wybrzeże olchy, topole, pinie. Wiatr czochra korony, przesiewa między palcami usychające liście. Schorzałe słońce nurkuje w obłokach, chowa się i ukazuje — ściemnia się i rozjaśnia i przemienia. Smutek i radość tasują się jak talia kart, jak dni w życiu. Złudny blask i przykry półmrok, tkane w niewspółmiernym stosunku.

Spadziście zbocze świeci nagim, chropowatym cielskiem. Wicher i woda nadkruszyły, podmyły skaliste podnóże. W dół potoczyły się kamienie, kamienie zmełto na żwir, żwir w odmetach — na piasek. Nieustępliwie fale usiłują znieść ogromne głązy sterczące nad powierzchnią niczym małe wysypki daremnego oporu. Natura zechciała, aby ciekłe fale były twardsze od najtwardszego kamienia, by nie istniała powszechna współzależność.

Rybacy sieciami na próżno starają się wyczerpać morze. Głowy niezliczonych pływaków czarnymi punktami to wychylają się, to zanurzają w głębinie. Rozpostarte ramiona i podkurczone nogi odpięają zdradziecki nacisk wody. Podługim łukiem tną powietrze ciała oderwane od trampoliny — prosto w fontannę bryzgów powstałego zderzenia. Radosne okrzyki, śmiechy. Na brzegu paradują kostiumy kąpielowe, zapelnione resztkami brązowych i białych tułowi, dopełniające zgrabnych sylwetek lub podkreślające rozlazłe kształty. Chryszczą na żwirze kroki spacerowiczów szukających tu wytchnienia, zbicia wolnego czasu. Na betonowej balustradzie, ostrożnie, z robótka w rękę, siadają dostojne matrony. Siadają z godnością na ostatnich nowinach, opisanych w szpaltach rozpostartych płacht. Troskliwy ojciec przygarnia opatulone niemowlę. Człowiek w pieluchach protestuje, zanosi się do bolesnego, żalnego kwilenia.

Do brzegu dobiega lódź. Rybaczy wylowili topielca. Czerniałe ciało, zmaszkrowana twarz, zamiast dłoni — krwawe ochłapy oplecione wodorostami. Ludzie wyładują zgnięte szczątki. Brat zmarłego obwija ciało brezentową płachtą. Czyni to pieczołowicie jak sanitariusz opatrujący ranne. Dziwne pogodzenie się ze śmiercią bliskiego nie następuje przed upadkiem ostatniej grudy mogilnej ziemi. Powinowaci są gotowi ogarnąć nieboszczyka kołuchem, okryć nieprzemakalnym płaszczem, podsunąć pod głowę poduszkę — stworzyć wygodę potrzebne tylko żywym.

Kołysza się nade mną liście paproci i gałązki okwieconych krzewów, nie znanych mi z nazwy. Trawę, na której leżę, rzadką, zdeptaną, zaszcilała żółtkle żdźbła i naniezione przez wiatr liście. Po złotych jak iskry kwiatkach z nerwowym bzikiem ubagania pszczoły. Para białych motylków wyprawia miłosne harce; w ich locie — pośpiech krótkotrwałego życia, pośpiech przesycony żądzą, zatruty żalem. Tak, jeśli nadejście nocy-śmierci jest nieuchronne — to użyć jak najwięcej słońca, przestrzeżni, miłości! Odurzyc się, otumanić!

Zycie — to ciągły niedosyt złudzeń, bolesne nieporozumienie, na którego ubożeniu trzeba szukać spokoju, wygody, możliwości wywyższyć się według własnej natury. Zła szeleszczących, strupieszalych liści okrywających ziemię wychyla się łepokajaszurki, potem — tułów i długi, cienutki ogonek. Stworzonko bacznie obserwuje teren, wreszcie nabiera odwagi i biegnie kilkadziesiąt kroków, by zatrzymać się raptownie na dalsze zwiady. Staje nieopodal mojego łęgowskiego, przybrała kształt podwójnego znaku zapytania i mocno krzywymi łapkami wspiera się o ziemię. Śmieszna miniaturowa olbrzymich niegdyś płazów. Ziemiasta, grąbkowata, przypomina na jaszczurka zeszły, zwinięty w trąbkę listek lub utamek gałązki. Dwie czarne główki szpilek — oczy — nieruchomo we mnie utkwiłone, usiłują mnie zbadać, przejrzeć, wyczytać zamiary. Leżę bez ruchu, staram się nie oddychać. Długo przyglądamy się sobie — ja i jaszczurka — z równym zaciekawieniem i przyjaźnią. Ośmielone stworzonko dobiega bliżej, natrafia na strzęp porzuconego papieru i — spłoszone hałasem własnych kroków — ucieka za kamień.

Zimnym, wilgotnym nosem traca mnie w udo pies. Bezdomny, bezpański. Obwładuje mnie z wstecz stron; ponowniem pragnie poznać leżącego człowieka, doszukać się znamion bliskości. Duse, rozżalione ślepia spozierają z rezygnacją, bólem, skargą. Spóźniła się wychodzić boki przewijając grzebienie żeber. Daję mu jeść — nie chce. Chory, zbyt duży nie dojadł, gardzi jalmuzną? Głód psa po trójkatym tnie, po czarnej, nastroszonej sierści kanciastego grzbietu. Przybłąda obojętnie poddaje się pieszczoce, raczej z niedowierzaniem, niechęcią. Łaczy nas jednak jakaś więź, łatwo dopatrzyć się w nas współnoty. Obaj — sterani, upośledzeni, bezdomni, bez przyszłości i nadziei, zdani na niepowylosowaną dalszą tułaczki. Solidarność nędzy, suma zniesionych i znoszonych upokorzeń posiadają moc upodobania.

Wzburzone morze koi wzburzone nerwy. Jestem sam z dala od miasta i z dala od hałasu miłośników późniejszej plaży. Sam — to znaczy bez balastu myśli i towarzysstwa, wywołony spod władzy ludzi, ich pojęć i słów. Gdyby można było jak najdłużej pozostać w tym stanie! Trwać między niebem a morzem — niedobitek rzucony na obczyźnie w krótką jesień pory roku i przedługa jesień życia. I nie myśleć! Bo i po co? Na diabła rozplątywać rzeczy, które nie posiadają rozwiązań, po co daremnie szukać dróg na bezdrożu? Oderwać się od świadomości czucia i woli, trwać samostnie w jakimś pozaludzkiem świecie, daleko od niepowstrzymanego biegu pozbawionego sensu wydarzeń, zdanych na nieodwracalność przypadku i cudze kaprysy. Zbyć lekceważeniem dookółne upodlenie, usunąć je niedostrzeganiem, zatopić w niepamięci.

Szurgot kroków i ściszone odgłosy rozmowy. Dwoje młodych ludzi, przytulonych do siebie, oplecionych ramionami. Kochankowie są zaprzęgnięci sobą, obojętni w otoczenie i leżące z oczami utkwiłone w niebo żołnierza. Rozkoszne otamienie, tkliwy afekt. I nagle — cichy, tajemniczo serdeczna ujawniający szep: — lo ti voglio bene.

Słyszałem już kiedyś te słowa. Dawno, wiele miesięcy temu. Słowa te były wówczas skierowane do mnie. Mówiła dziewczyna o kruczonych włosach, bladej, poważnej twarzy i mądrych, zda się jasnowidzących oczach. Mówiła miękko, północnym narzeczem. Słowa dziwnie kołysały i dziwnie głęboko zapadały w duszę. Siedzieliśmy na tarasie Villa Guarcia, pałacyku położonym na wystającym cyplu Capri di Posillipo. Pod nami, daleko w dole, skrzyła się, siniąła neapolitańska zatoka, bezbrzeżna, sięgająca aż po anaparyjskie szczyty. Noc rozpościerała opary mroku i ciszy. Pierwsze światła zajaśniały na «Vomero», zapaliły się rzędy latarni wzdłuż via Partenope i Caracciolo; białe, ogarnięte zielenią domy zwolna spობily się do snu. Siedzieliśmy długo, wpatrzni, wsiuchani w noc, urzeczni tajemniczym pięknem jej narodzin.

Jesienna canzone

Potem — rozstaliśmy się. Na zawsze. Jak ludzie przez burzę rzuceni do odległych przystani. Rozstaliśmy się bez żalu. Dziewczyna umiała myśleć, być rozważną w słowach i powściągliwą w decyzji. I — szybko zapomnieć. Owszem, nadeszła deszcz, potem listy. — Zrozumiem, przecie nie mogę zrobić, jak to się u nas mówi, sun salto nel vuoto... i litania innych aforyzmów i przysłów, w mądrości aż nieżyjących, aż niedorzecznych. Nie tłumaczyłem, nie przeczyłem. Niekiedy wymyślą znową bywa przebaczenie. A zresztą, na co by się to zdało? Myślęca kobieta — to złożyły figury natury.

Spoglądam na śpiączące obłoki i na ich odbicie w lustrze rozlewiska wodnego, na opary niemrawo płynące z początku swych dalekich dróg i przetworzeń. Spokojnie mi, dobrze. Wykradłem się na chwilę rzeczywistości. To moje węgry, gdzieś, w jednym z urzędów miasteczka, na biurku pewnego pana, wśród stosu innych papierzyk spoczywa tecka: «Do zatławienia». W niej i moja sprawa. Wytworzy pan, między jedną konferencją a drugą, zerknie zza złotej oprawy szkielek i pośpiesznie Eversharpem nakreśli decyzję. Machnięciem pióra rozstrzygnie, zadowolony o moim dalszym losie, przekreśli lub wznieci nadzieje. Obojętnie mi, wprost chorobliwie

obojętnie, odczuwam jakiejś otepienie — odrzęz do wszystkiego, co ma stać się zgodnie z moją lub włwem mojej woli.

Wracam do miasta, do obowiązków, między codziennymi sprawami. Przetwarza się coś w duszy, buntuje, radzi pozostać, odeprzeć jak najdalej czas powroty. A jednak włwem najszerszej woli, na zew był moje starszy od wiezionych w głąb wybrzeża — idę. Właśnie po to, by życie na powrót stało się błuznictwem, myślicym brzemieniem. Idę unosząc refleksje z ledwie co minionych chwil i nowożytych wspomnień.

I nie wiem, co bardziej istotne, w czym więcej treści życia: w obojętnej martwości srożącego się morza, rozkwitłej nieporadności niemowlęcia, lęku tchórzliwego płaża, w smutnych ślepiach zabłąkanego psa, zmaszkrowanej twarzy topielca, miłosnym ulicku zakochanej pary, czy — w spoieliwych wspomnieniach zamarłego uczucia.

Nie wiem. Ale do miasta odprowadza mnie dalekie, natarczywe echo, wpięcone w poszum morza i szelest olaszyn. Echo dawnych słów, słyszanych na innym, odległym wybrzeżu, słów, wypowiedzianych ciepłym, przytulonym szepem: — lo ti voglio bene.

Jan Kiełwicz





Prawe oko po operacji. Widac charakterystyczny kwadracik przeszczepionej rogówki

TRANSPLANTACJA ROGÓWKI

Dziesiątki tysięcy ludzi na świecie widzi, ponieważ ich rogówki utraciły przez chorobę, wypadki, poparzenia, zranienia itp. powstają choroby rogówce blizny powodują ślepotę. W tym wypadku wystarczy jednak, że jego soknocie rogówka utraci przezroczystość, aby człowiek był ślepecem.

Ślepotą spowodowaną blizną na rogówce była od dawna przedmiotem uparcich badań specjalistów, którzy słusznie sadzili, że jest czymś specjalnie tragicznym, być ślepcem z tak drobnej przyczyny. Już w 1798 jeden z ówczesnych chirurgów prosił o zastąpienie zbliznowiałą rogówką zdrową. Operację tego typu nie przyniosła pożądanego rezultatu. Dopiero w roku 1895 chirurg dr E. Zirm dokonał pierwszej transplantacji rogówki przywracając pacjentowi wzrok.

Uplynęło jednak blisko ćwierć wieku, zanim pierwsza tego rodzaju operacja, nim teoretyczna, chirurgiczna wypracowała doskonałe metody transplantacji podnosząc procent udanych operacji z 20 na 90.

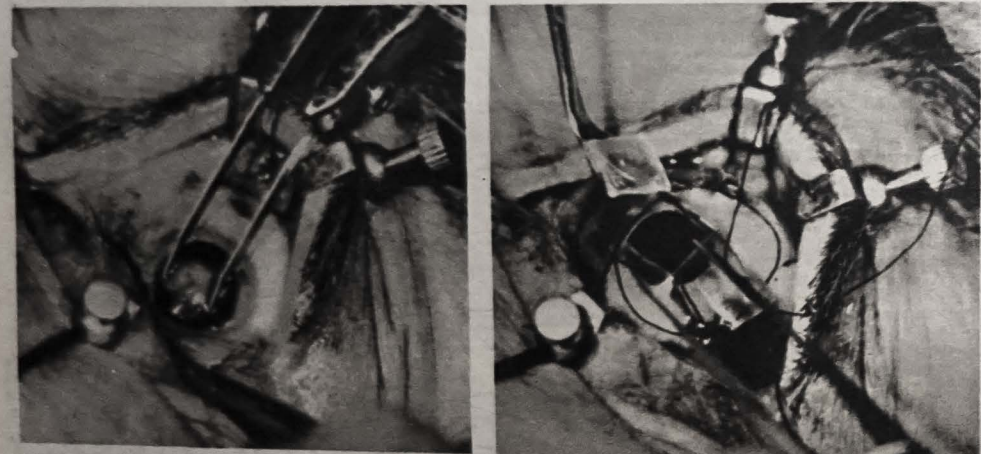
W zasadzie jest to bardzo prosty i nieskomplikowana operacja. Wykonać ją może chirurg, nieprzebiegający w tym celu do miejsc transplantacji się sam kwadracik wycięty z rogówki człowieka zdrowej. Są wypadki, że chorego odzyskuje wzrok w czasie operacji jeszcze przed założeniem opatrunku.

Największą trudnością w tym rodzaju operacji stanowią zdrowy rogówek, które mogą być wycięte wyłącznie z oczu ludzi zmarłych. Wycięcie gątki ocznej musi być dokonane nie później jak w 12 godzin po śmierci. W Stanach Zjednoczonych istnieje specjalne towarzystwo, którego członkowie jeszcze za życia zapisują na rzecz klinik i szpitali swoje oczy.

Po śmierci nikomu oczy nie są już potrzebne, a zapisawszy je klinice przywrócić można nimi czysty wzrok do życia.

GUMA PIANKOWA

Powietrze wymieszane z płynną gumą w stosunku 11 części powietrza na jedną część gumy, daje w końcowym stadium produkcji substancję zwaną gumą piankową. Produkt ten posiada ogromne zalety. Jest niesłychanie elastyczny, łatwy do czyszczenia, lekki i przewiewny. Z gumy piankowej produkują się obecnie maty, poduszki, obścielki, wyściółki dla krzesła itd. Wśród wielu zalet, guma piankowa ma jedną wadę: jest kosztowna.



Chirurg wycina sześciomilimetrowy kwadrat chorej rogówki

Zdrową rogówkę transplantuje się w miejsce chorej

Pacjent odzyskuje wzrok niemal natychmiast. Oto dwa kolejne stadia widzialności



Table with 2 main columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those doing the searching, including Andrusewicz, Anger, Archutich, and many others.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with 2 columns: Poszukiwany(a) and Poszukujący(a). Lists names of individuals being sought and those who are searching for them.

Table with columns: Poszukiwany(a), Poszukujący(a), Poszukiwany(a), Poszukujący(a), Poszukiwany(a), Poszukujący(a). Lists names and family details.

Table with columns: Poszukiwany(a), Poszukujący(a), Poszukiwany(a), Poszukujący(a), Poszukiwany(a), Poszukujący(a). Lists names and family details.

O GŁOSZENIA SPECJALNE

Who is looking for: Kto poszukuje: Adlon Edward O. O. Między Tow. Słowa... Who is being sought: Kogo poszukuje: Mikolaja...

IM WIĘCEJ OSÓB PRZECZYTA „GDZIE JESTEŚ?”, TYM WIĘCEJ ODNALEZIONYCH!

Golecki Alfons krewnych i znajomych z Nowego Pomorza
 Gostomczyk Władysław krewnych i znajomych z pow. Chojnickiego
 Godzić Gesław krewnych i znajomych z wsi Solca
 Gronowski Henryk znajomych z Bydgoszy
 Gronowski Henryk rodziny Zygów
 Gwiarda Sylwester znajomych z Warszawy
 Hajduk Jan krewnych i znajomych z Nowej Wsi
 Hejnowicz Franciszek kolegów z Antoniorfu
 Heja i Jur z Wilna Janeczki
 Heyman Marian krewnych i znajomych z Driembowa
 Hinc Stanisław krewnych i znajomych z Borówna
 Holdowski Aleksander rodziny Prok Antoniego
 Idzik Jerzy kolegów z Krakowa
 Iwanowska Feliksa Hell
 Iwanicki Feliks kuzynów i znajomych z Bydgoszczy
 Jakobsz Kazimierz krewnych i znajomych z okolic Kamionki Strumilowej
 Jakubowski Henryk znajomych z Grudziądra
 Jalocha Stefan krewnych i znajomych z Palenicy
 Janka Edward krewnych i znajomych z Jabłusk
 Janke Zygmunt krewnych i znajomych z Bydgoszczy
 Janowska Stanisława Stęty
 Janowski Jan krewnych i znajomych z Bydgoszczy
 Janusz Józef krewnych i znajomych z Dziadzi i Czechowic
 Jaskula Józef krewnych i znajomych z Zaleska Hanok
 Jastrzębski Marian krewnych i znajomych z Grodna i Jezior
 Kapsowa Janina Stacha
 Karwowski Zbigniew profesorów gimn. XX. Marianów na Bielanych (39-44)
 Kasperczyk Feliks krewnych i znajomych z Bydgoszczy
 Kerlin Władysław krewnych i znajomych z Wąglikowic
 Kierkowicz Sergiusz krewnych i znajomych z Wilna
 Kisie, Baryli krewnych i znajomych ze wsi Zalesany
 Kleidys Edward znajomych z Chorągwy
 Kleiman Józef krewnych i kolegów z Jawbrza
 Kleszczewski Bogumił krewnych i znajomych ze Skórcza
 Knopik Franciszek krewnych, znajomych i kogośkolwiek ze Świętochłowic
 Kolankowski Jan kolegów z b. Stalagu XVII. B.
 Koldziej Henryk krewnych i znajomych z Częstochowy i okolicy
 Komrowski Paweł Andzi i Poldzia
 Kondziela Jerzy kolegów i znajomych z Łucka i okolic
 Konicki Franciszek krewnych i znajomych z Jablonowa
 Konieczek Stanisław znajomych ze Zbąszynia i Pabianic
 Konik Władysław krewnych i znajomych ze wsi Dobrostrany, Tuczempy i Wojków
 Korbel Franciszek krewnych i znajomych z Brzezin Śląskich
 Korenkiewicz Feliks krewnych i znajomych ze Śniatynia
 Kosecki Franciszek znajomych z Tczewa
 Koska Zygfryd kolegów i znajomych z Rydułtów
 Kotkowski Jan znajomych z Rozpry
 Kowalczyk Stefan krewnych z Warszawy
 Kowalewski Paweł znajomych z b. 31. pułku art. lek.
 Kowalonek Michał krewnych z m. Jody
 Kozlakowski Aleksy krewnych i znajomych z gm. Pinkowice
 Król Jan krewnych i znajomych z Chybiego
 Król Piotr znajomych z pow. Częstochowa
 Króliczek Józef krewnych i znajomych ze Śląska Zaol. lub Cieszyńskiego
 Kuca Jan krewnych i znajomych z Bukowca
 Kula Leopold braci i krewnych z m. Miechowice

Kulka Władysław kolegów i znajomych z Paciejewa
 Kurkowski Józef braci i znajomych z Cheluna
 Kuziemski Edmund krewnych i znajomych z pow. Święcie
 Kwiatkowski Edward kolegów z Moszczynic
 Kwiatkowski Stefan krewnych i znajomych z m. Brochów, Chodaków i Modrzysa
 Lala, Rysio i Jerzyk oja
 Langos Paweł znajomych ze Skierniewic i Warszawy
 Libera Wiktor znajomych z Brzezin Śląskich
 Liedtke Jan krewnych i znajomych z Grudziądra
 Lukowicz Wincenty krewnych i znajomych z Koscierzyna
 Luda Paweł krewnych i znajomych ze wsi Gac. II
 Ladyga Tymofiej krewnych i znajomych z Kruchowa
 Łukacz Maria brata
 Mach Jan kolegów z gimn. Kupieckiego w Jarosławiu
 Majowski Jerzy krewnych i znajomych z Czerska
 Mania Tomasz krewnych i znajomych z Katowic
 Marciszewski Janusz kolegów z Poznania
 Marekiewicz Rudolf znajomych z pow. Cieszyn
 Marosz Andrzej kolegów z Borszczowa
 Materzak Józef znajomych z Radlina
 Mączyński Bohdan rodziny z Warszawy
 Meisel Wincenty-Jerzy braci, kuzynów i znajomych z Turzy Śląskiej
 Mereik Jerzy kolegów i znajomych z Częstochowy
 Męryk Stanisław krewnych i znajomych z Wodzisława
 Mielżyński Jerzy krewnych i znajomych z Druzgowa
 Mikulski Ignacy kolegów z Linii i Strazopca
 Milanczyk Antoni braci i krewnych ze Psowa
 Mindt Alojzy braci, krewnych i znajomych z Grudziądra
 Musiol Franciszek krewnych i znajomych z Chorzowa
 Myrzek Herman krewnych i znajomych z Chorzowa
 Myzia Wiktor znajomych z os. Bodzanów
 Niedzwiecki Józef kolegów i znajomych z Kampanosa
 Nigmanowski Kazimierz krewnych z Koronowa
 Nowak Hubert krewnych i znajomych z Kochcic
 Nycz Franciszek znajomych z m. Markowa
 Ogiełko Józef krewnych i znajomych z Wieprza
 Okinicz Szymon krewnych z pow. Nieswież
 Oles Kazimierz krewnych ze wsi Wolica Piaszkowa
 Olszowska Robert krewnych i znajomych ze Świętochłowic
 Oniszczuk Ryszard Basi
 Oracki Jerzy krewnych i znajomych z Warszawy
 Osiański Henryk krewnych i znajomych z Torunia
 Ostrowski M. Ksawka
 Pach Teodor znajomych z Rudy Śląskiej
 Pagór Leon krewnych i znajomych z Szopienic i Ligoty
 Partyka Bronisław krewnych i znajomych z Drzycim
 Pasyniuk Edmund znajome z Pińska
 Pawlak Stanisław rodziców i krewnych p. Markowskiej Stanisławy
 Petrykowski Jan znajomych z Rybna
 Piekarczyk Alojzy krewnych i znajomych z Markłowic
 Pietruszka Wacław znajomych z Ciepłowa Starego
 Piotrowicz Władysław kolegów z Tettinang (Niemcy)
 Piotrowski Jan rodziny Holców oraz krewnych i znajomych
 Piwowarski Józef krewnych i znajomych z Pilic
 Płachta Piotr kolegów i znajomych z Sieciechowa
 Plaza Julian krewnych i znajomych ze w. Lipnik

Rodzinę krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów poszukują:

Smoleński Mieczysław znajomych z Rembertowa
 Smoczyński Tadeusz pracowników z fabryki Par Zakłady Bednarskie, Przemysł
 Sobociński-Zakrzowski Józef krewnych i znajomych z Ostaszewa
 Sobolewski Antoni kolegów i znajomych ze w. Tucze
 Sobolewski Józef rodziny Antoniego Sobolewskiego z Kielc
 Sokolowski Jan rodziny Antoniego Rudnego ze wsi Sławno
 Stachowicz Franciszek znajomych i kolegów z pow. Święcie i Tczew
 Stasiewski Jan kolegów z Wielkiego Bukowca
 Stongert Krzysztof krewnych i znajomych z Warszawy, Poznania i Kalisza
 Studnicki Franciszek krewnych i znajomych z Barwałdu
 Symala Teodor krewnych i znajomych ze Świdby
 Sypuła Edmund krewnych i znajomych z Częstochowy
 Szafranski Maksymilian krewnych i znajomych z Inowrocławia
 Szarański Lech krewnych i znajomych z Chelmży
 Szatna-Szotan J. krewnych i znajomych z m. Czysa-Dębica
 Szawluga Dymitr krewnych i znajomych z okolicy Dżisny
 Barteczko Antoni
 Bienkowski Jerzy
 Bolzan Jan
 Centek Wiktor
 Ciandara Stanisława
 Ciechanowski Antoni
 Ciepiela
 Czajkowski Tadeusz
 Czubkowski Zygmunt
 Dawgiert Stanisław
 Dąbrowska Maria
 Dziacko Franciszek
 Dziecie Bolesław
 Dziecie Tadeusz
 Flisowska Jadwiga
 Galecka Jadwiga
 Ganczko Jadwiga
 Glowacki Józef
 Górski Kazimierz
 Gusman Bogdan
 Gutschnit Szmul
 Heil Tadeusz
 Hejka Janusz
 Hryniewicz Konstanty
 Iwaskiw Michał
 Jarzewski Wiktor
 Jaworscy Józef i Jan (bracia)
 Jaworski Marcin
 Jaworski Marian
 Kamińska Józefa
 Kamińska Władysława
 Kamiński Konstanty
 Kaspruk Stanisław
 Kassarówna Janka
 Kirstein Stanisław
 Kowalczyk Baltazar-Benedykt
 Kowalski Edmund
 Kowalski Henryk
 Krett Hubert
 Krusiecki Edwin
 Krygier Czesław
 Lisewski Henryk
 Maj Stanisław
 Maksyś Jerzy
 Mamczak Józef
 Marciniak Stanisław
 Marcinkowski Józef
 Maroszek Alojzy
 Masiewicz Zbigniew-Zenon
 Meyer Brunon
 Montak Stefan
 Morszyński Franciszek
 Moszczyński Zenon-August
 Murzański Kazimierz
 Muszyński Konrad
 Myślińska Jadwiga

Wyjeżdżasz już, lub wyjeździesz wkrótce, — nie zapomnij przysłać nowego adresu do Centrali Poszukiwań PCK, Polish Forces 55, Middle East.

Osoba, która odnajdzie siebie lub interesujące ją nazwisko w „Gdzie Jesteś?”, zechce zwrócić się do Centrali Poszukiwań PCK /adres: dla osób wojskowych Polish Forces 55, ME, dla osób cywilnych POBox 900, Cairo, Egypt/ listownie, posługując się następującym wzorem pisma:

1. Z Nr. 17 „Gdzie Jesteś?” dowiaduję się, że poszukiwana jest: osoba o nazwisku przez osobę o nazwisku

2. Moje dane personalne są następujące:
 Nazwisko
 Imię stopień
 Data ur. Imiona rodziców
 Obecny mój adres

3. Załączam 15 szylingów w Postal Order'ach tytułem półrocznej prenumeraty dwutygodnika „Gdzie Jesteś?” z prośbą o przysyłanie tego czasopisma pod moim powyższym adresem.

Waga: Pisać czytelnie drukowanymi literami.
 Data
 Podpis



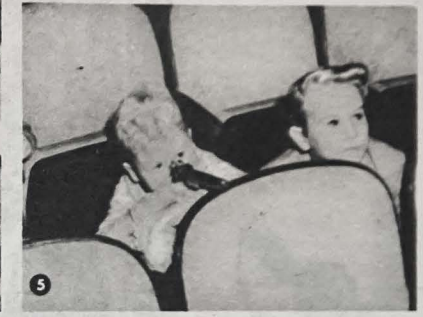
Matrac z gumy piankowej jest idealnym higieny



... i jest bardzo lekki i przewiewny



NIE MA TAJEMNIC DLA PROMIENI INFRACZERWONYCH



Fotografowanie promieniami infraczerwonymi umożliwia dokonywanie zdjęć w zupełnej ciemności. Oto seria obrazków wykonana w jednym z wielkich amerykańskich kinoteatrów w czasie wyświetlania filmów dla dzieci. Na zdjęciu pierwszym reakcja młodocianych widzów, gdy myszka Mickey wpada w straszliwą paszczę złego psa Pluto...

Na zdjęciu drugim pogoń: Mickey ucieka — Pluto goni. Sytuacja zbliża się do dramatycznego finału (zdjęcie trzecie): chłopiec zacisnął nerwowo obie dłonie na poręcz foteła, jego towarzyszą kląskcze w dłonie.

Na zdjęciu nr 6 dziewczynka obgryza w zdenerwowaniu paznokcie. Na ekranie rozgrywa się melodramatyczna scena miłosna. Towarzysz dziewczynki wyraźnie znużony niecierpliwym dla romantycznym obrazkiem czeka cierpliwie, kiedy znów zacznie się bardziej emocjonująca bitka i strzelanina. To są bowiem rzeczy, które go interesują.



Zurnal wspomnień



W odległych i niepowrotnych domach, na strychach, w kufrach i w przepaściach wnętrz staromodnych kanap — zostały stroje naszych babek.

Wymowane co wiosny dla przewietrze-
nia, zwięzły swoje krótkie triumfy nie sta-
rzające się tafty, wełny, pióra i koronki.
Przez jeden dzień pozwalano im ożyć w
miękkim kołysaniu wiatru i ogrzać dawno
wystygłe łady wiosennym słońcem.

Wtedy wspaniale grube wełny spódnice i
talce oddychały wspomnieniem zwietrza-
łej lawendy, a w muslinach sukien tlił się
jeszcze blady zapach fiołków i konwali.

Zmięte rajery i harde skrzydła papuzie
prostowały się na parapetach okien, a
związłe i pośliznięte koronki strzosiły się na
nowo w krezy i żaboty. Sztuczne kwiaty
raz jeszcze wyglądały jak żywe, szpi-
czaste pantofelki, na lakierowanych kie-
liszkach obcasów, wsłuchiwały się w
dźwięk dawno umarłych drobnych kroków.

Wiosenny jubileusz starej garderoby
trwał jednak krótko.

Przysypane naftaliną i znieczulone kam-
forą, bezwładnie układały się suknie, za-
rzułki, szale i palta do kufrów, skrzyń i
kanapowych szuflad na długi sen, w którym
ostygła i zamierała ich i nasza pamięć.
Od tylu lat nikt ich nie obudził wiosną i
pewnie nawet śmierć nie przerwała im te-
go snu.

Czasem tylko wracają na pożółkłych
kartkach starych książek i zurnali, zna-
lezionych przypadkiem na zakurzonej półce
czyjejś biblioteki. I wtedy pechnieja nimi
kufry naszych dawnych, dobrych wspo-
mnień.



EKSPEDYCJA PACZEK
żywnościowych i odzieżowych do Polski
i wszystkich innych krajów

„EGO”

WORLD PARCEL DESPATCH (4)
Centrala: TEL-AVIV 1, Hess Str

Listy paczek na żądanie

Str. 2: fot. J. Michalski
Str. 3,4,5: fot. Bela Zola
Str. 6,7: fot. Brit. Min. of Information
Str. 8,9,10: fot. Keystone
Str. 10 (1,2): fot. Planet News
Str. 11: fot. Planet News
Str. 12,13: fot. Z. Haar
Str. 14,15: fot. «Life»
Str. 16,17: fot. A. F. Kersting
Str. 23: fot. Brit. Min. of Information
Str. 24 (okładka): art. film. Joan Leslie
fot. Warner Bros

Układ graficzny:
JERZY MŁODNICKI

Nadesłanych rękopisów redakcja nie
zwraca

BALET MURZYŃSKI W LONDYNIE



Berto Pasuka — jako czarownik w tańcu
«They Came»



Pasuka — w tańcu pt. «Prorok»

Maria Antia — utalentowana tancerka z zespołu Pasuki

«Dzień targowy» — jeden z tańców oparty na zwyczajach mu-
rzyńskich z Indii Zachodnich

Po raz pierwszy w historii ukazał się
na scenie Twentieth Century Theatre
w Londynie balet w wykonaniu «czar-
nego» zespołu.

Kierownikiem i twórcą baletu murzyń-
skiego jest 26-letni Berto Pasuka — tan-
cerz z Jamajki. Celem młodego artysty było
nie tylko stworzenie zespołu teatralnego z
przedstawicielami swojej rasy, lecz także uka-
zanie światu oryginalnej i pełnej swoistego
czaru kultury murzyńskiej. Skompletowa-
nie zespołu w Londynie nie było łatwym
zadaniem, trzeba było dosłownie łowić ta-
lenty wśród rozproszonych i zazwyczaj nie
ze światem artystycznym nie mających
wspólnego, czarnych robotników. Niemniej,
odpowiedni dobór programu, oparty na za-
chodnio-indyjskich wierzeniach i legendach,
pomógł wiele. Równie trudno było z po-
czątku przekonać ludzi obciążonych kom-
pleksem koloru skóry, że ich sztuka może
stać na równi z europejską.

Pasuka nazwał swój balet antytezą ba-
letu rosyjskiego; łączy on malowniczy pry-
mityw ze spontaniczną emocjonalnością.
Zarówno ilustracja muzyczna jak dekoracje
i kostiumy zostały opracowane przez mu-
rzyńców. Liczne stroje tancerzy są auten-
tycznymi kostiumami z Indii Zachodnich.
Balet murzyński przyjęty został przez
opiniję brytyjską jak najprzychylniej i nale-
ży przypuszczać, że wejście on w stały
repertuar rozrywkowy Londynu.



Wydaje Allied Press Unit (Dyr. E. Sykes) dla Army Welfare Services, GHQ, CMF (Redaktor Por. W. J. Cichy).
Adres Redakcji: „PARADA” Allied Press Unit, APO 551 C M F | Biuro w Londynie: Miss C. Halpern, c/o Army Newspaper Directorate, 60, Eaton Square - S. W. 1.

